

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz 2K.50 h. — 2-rot. 3K. — h.
kwartał 7K.50 h. — wysyłką 9K. — h.
rocznie 30K. — h. — pocztow. 36K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17-19

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Środa, 9 października.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: Wincentego Kad. Jutro: Franciszka Borg. — Gr.-kat. Dziś: 26. Joana B. Jutro: 27. Kątystrata. — Słowiańskie: Dziś: Drogomosta. — Jutro: Tomiła.

Wschód słońca 6:17, zachód 5:16.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 8:40, 2:45, 6:15, 7:05*, 7:20, 11—, 12:45*, 3:45; do Rzeszowa 4:05; do Podwołoczysk 6:20, 10:45, 2:17*, 7—, 11:15; do Czerniowiec-Ickan: 6:10, 9:20, 1:55*, 10:40, 2:51*; do Kołomyi 2:25; do Stryja 11:30; do Ławoczno 7:30, 2:30, 6:25; do Sambora: 6—, 9:05, 4:30, 10:51; do Jaworowa 6:38, 6:30; do Rawy, Sokala: 6:12, 7:10, (11:35 każdej niedzieli tylko do Rawy); do Bełżca 11:05; do Stanisławowa: 5:50; do Husiatyna: 6:20, 2:15*, 11:15; do Brzuchowic 7:21, 12:41, 2:28, 3:45, 5:45, do Janowa 9:10, 3:35.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego“ otwarta codziennie od godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczorem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w ciągu lipca i sierpnia otwarta, z wyjątkiem niedzieli i świąt, codziennie od godz. 11 do 1; muzeum w dni powszednie (prócz pon.) od 9—1 nadto we wtór. i piąt. od 3—5, w niedziel. 1—1. **Biblioteka Uniwersytecka** codziennie od godziny 8 do 11 i od 4—7 po południu codziennie prócz soboty. **Muzeum Dzieduszyckich.** (Teatralna 18) do końca sierpnia zwiedzać można tylko w dni powszednie w godzinach przedpołudniowych za zgłoszeniem. — **Biblioteka Poturzycka** (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codziennie 10—2 prócz piątku. — **Muzeum przemysłowe** otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta od godziny 10—1. **Biblioteka Baworowski** (Ujejskiego 2) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem czwartków. — **Biblioteka Pawlikowski** (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty, i niedziele od 11—12. — **Bibliot. Polit.** 10—1, i od 4—8 w, w niedziele, poniedz. i święta od 10—1. **Bibl. T. Szewczeni** (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedziel. i św. ruskich). **Bibl. Narodnego Domu** (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — **Biblioteka gminy wyznaniowej izraelskiej** (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczór. **Biblioteka publiczna T. S. L.** (Trzeciego Maja 5, 1 p.) otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł. — **Polskie Muzeum szkolne** (św. Mikołaja 21) w poniedziałki, środy i piątki 3—5 pop.

Wystawy stałe. Wystawa w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedziele i n. (studenci 20 hal.). — **Galeria miejska** (prowizorycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od g. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w niedzielę 50 h., młodz. szkol. 20 h. — **Wystawa dzieł graficznych** (Muzeum przemysłowe) wstęp 40 h.

Teatr miejski. Dziś o godz. 7 wiecz. „W szponach“ sztuka w 3 aktach H. Bernsteina.

SEJM.

(Dalszy ciąg południowego posiedzenia).

Dalsza debata budżetowa.

P. Szmigielski oświadczył, że jest jedynym reprezentantem w tym Sejmie proletaryatu, który nie ma żadnych praw. Proletaryat ten nie posiada nic, jak tylko swoje zdrowie fizyczne, a jak źle dba kraj o to jego zdrowie! Mowca skarży się na stan szpitali i na szupaśnictwo, poczem omawia system szkolny w szkołach wiejskich, które, jego zdaniem, nie odpowiadają nawet elementarnym wymogom. Gdyby — powiada mowca — panowie szlachta byli użyli 100 milionów, które wzięli tytułem indemnizacji za pańszczyznę, na stworzenie przemysłu w kraju, toby stosunki inaczej wyglądały.

Następnie skarżył się na krzywdy narodu ukraińskiego w dziedzinie szkolnictwa i praw politycznych i zarzucał, że polska prasa szowinistyczna podszczuwa jeszcze polskie społeczeństwo i polskie władze do uciskania Rusinów. Następnie przechodząc do sprawy reformy wyborczej, akcentował, że jest ukraińskim socjalistą i jako taki uznaje tylko 4-przymiotnikowe prawo wyborcze.

Po nim zabrał głos przywódca partii krakowskiej pos. B o b r z y ń s k i. Sala napelniła się posłami prawicy, ale i lewica, obecna na sali, skupiła się koło mowcy.

Pos. B o b r z y ń s k i rozpoczął od wrażenia, jakie na nim wywarły mowy radykalnej lewicy, zwłaszcza posłów Skolyszewskiego i Stapińskiego; niby członkowie przedsiębiorstwa pogrzebowego zabierali się oni do żywych jeszcze ludzi, aby im urządzić pogrzeb, postawili dyagnozę, że są ciężko chorzy; że choroba oni jest nieuleczalna i w jak najkrótszym czasie mają zginąć. Tymi ludźmi to konserwatyści, większa własność ziemska. Niektórzy posłowie litowali się nawet nad nią, że przez 40 lat nie umiała myśleć nawet o własnych interesach, że nie umie agitować; w przyszłym więc sejmie wielką własność stać się ma nieznaczna mniejszością.

Mowca chce poddać krytyce tę dyagnozę. Wielka własność rzeczywiście nie dbała dostatecznie o swoje interesy, tak, jakby to niewątpliwie zrobiły rwące się do steru stronnictwa z tamtej strony Izby; ale to dlatego, że pracowało ono dla narodu i kraju ze względów ideowych. Stronnictwo, które miało tyle siły ideowej, pewno tak łatwo pogrzebać się nie da. Co do agitacji, to większość konserwatywna nie obliczała nigdy swojej polityki na krótką metę najbliższych wyborów. Ale osta-

tecznie ci mają wpływ, jeżeli kto chce i rządy w swym ręku, którzy pracują pozytywnie i na dalszą metę. Realna, codzienna praca stronnictw konserwatywnych w Radach powiatowych wydała wielkie rezultaty, jakkolwiek we wschodniej części kraju niezwykle trudne były warunki tej pracy. Konserwatyści nigdy na to się nie zgodzili i nie zgodzą, aby z instytucji użyteczności publicznej zrobić mieli teren agitacji. Niech się p. ks. Stojajowski nie dziwi, że konserwatyści są takimi optymistami, iż nie chcą wciągnąć Kółek rolniczych, które pierają swą pracą i swemi pieniędzmi, w wiry polityki. Za tą radą oni nie pójdą (brawa).

Czy konserwatyści będą w przyszłym Sejmie mniejszością? Może stracą kilkanaście mandatów, ale to nie będzie oznaką ich agonii, ani nawet choroby, bo nie zslabnie ich siła, energia, z którą w przyszłym sejmie pracować będą z tą samą gorącą wiarą w dobro sprawy i z tym samym programem, bo nie mają oni dwu lic, jednego dla wyborów a innego dla Sejmu (brawa) i tem się ich program różni od stronnictw radykalnych; nie umieją dawać ludowi nieziszczalnych przyrzeczeń (Stapiński protestuje). Tak, to, co wy obiecujecie ludowi, to są fantasmagorie.

Wiarę — mówił — co do naszej siły w przyszłości opieramy i na drugiej rzeczy, że prawica jeszcze więcej niż dotąd się skonsoliduje, a także między prawicą a lewicą demokratyczną w ostatnich czasach zadzierzgnęły się węzły porozumienia i wspólnej pracy dla dobra kraju.

Nie będziemy większością, ale będziemy w większości (brawa). To nam zupełnie wystarczy, chcemy tylko, abyśmy od pracy publicznej nie byli usunięci, wyrzuceni za nawias.

Prawica mogłaby też wspólnie pracować z centrum; stronnictwo to ma rację bytu, lecz rozwój jego jest jeszcze niedostateczny. Jeżeli się nawet rozpada, to nie nasza w tem wina.

Przechodzi do grzechów, jakimi obciążają konserwatystów. Pierwszy, to, że nie dbali o lud. P. Skolyszewski powiedział, że wypowiada mowę pogrzebową dla konserwatystów, a nie tylko zapomni, że de mortuis nil nisi bene, ale nawet mówił o nich źle, choć twierdzenia swoje opierał na fałszywych danych. Na odparcie tych jego zarzutów niechaj wystarczy przytoczyć, że przeszło 90% wydatków budżetu krajowego idzie wyłącznie na potrzeby najszerzych warstw ludności. Innej obrony nie potrzeba.

Co do zarzutu p. Szmigielskiego, że Sejm nie przeprowadził ubezpieczenia robotników, to chyba p. Szmigielski nie wie, że sprawa ta nie leży w kompe-

Na rysach jego zaświtała chłodna ironia, ale nie wyrzekł ani słowa. Przez chwilę patrzyli na siebie w milczeniu, potem Anglik, również bez słowa, powrócił do towarzyszy.

— Co to było, najdroższy? — szepnęła Brygida strwożona.

Ale on odpowiedział uśmiechem:

— Przypuszczam, że musieli zerwać parę spięc— dodał po chwili — teraz jesteśmy zależni tylko od wiatru, a wiatr nas pędzi na wschód, na wschód!... — powtórzył z niedającym się ukryć podnieceniem.

Anglicy naradzali się dość długo. Było między nimi i paru elektrotechników, ale ci, właśnie dlatego, że świadomi rzeczy, bali się prób ryzykownych, któreby mogły i ich i statek narazić na zgubę.

Oczywiście najłatwiej było samego wynalazcę grozbą lub nawet torturami zmusić do wyjawienia im tajemnicy, ale tego nie chcieli. Człowiek ważniejszy był dla nich przecie, niż wszystkie okręty razem.

Zdali się tedy na łaskę wiatru.

Gdyby ktokolwiek z nich miał był czas i swobodę poprzez lunety spojrzeć na dół, byłiby dostrzegli młodego chemika, jak rozpaczliwie biegał tam i napowrót, aż wreszcie, powziąwszy śnać decyzję, wszedł do szopy.

Po chwili wybiegł stamtąd w czapce na głowie i zbierając najwidoczniej reszty sił, częstokroć na czworaku, lał na stromy stok góry Brocken. Tam, bez tchu prawie, wpełzł raczej niż wszedł do stacji telegraficznej i nie spuszczać oka z ciemnej plamki, którą wciąż jeszcze mniej więcej w jednym miejscu widział na błękitnie, wyprawił depeszę wprost do cesarza. Tam przecie była „Pax“, a ona pomódz musi!

C. d. n.

97)

EMIL SANDT.

CAVETE!

Przełożyła Alina Świdarska.

(Ciąg dalszy.)

— Niepodobieństwem jest, aby pan pozostał w kajdanach. Czy zechce nam pan dać słowo, że gdy go uwolnimy, będzie się pan uważał za naszego gościa i nie przedsięwzięcie przeciw nam żadnych kroków?

Tamten nie zaszczycił go ani jednym spojrzeniem.

Brygida błagała wzrokiem, szeptem ust drżących, aby się zgodził, ale i na nią nie spojrzął nawet. Wstyd i ból wypełniały mu duszę po brzegi.

Anglik zaważał się chwilę. Potem przystąpił do niego, na obu rękach odwinął mu rękawy, poprzecił na owinięte jedwabiem druciki elektryczne, zdjął bransolety ze złotymi kolcami i wtedy dopiero rozwiązał mu więzy.

— Jest pan wolny — rzekł z ukłonem nie pozbawionym ironii — oczywiście w razie czego musimy się bronić, pozatem jednak jesteśmy na usługi pana i... pani. Raz jeszcze skłonił się i oddalił.

Brygida zęby wpięła w chustkę, ażeby stłumić gwałtowne łkanie.

— Uspokój się — pocieszał ją Schwind pocichu — on przecie musi za mną się ująć. Tyle razy dla niego narażałem życie... Jak tylko na porę naznaczoną nie zjawię się w Berlinie, zaniepokoi się z pewnością i będzie tu... musi być!

Tamci zdaleka mieli ich wciąż na oku. Słów, gdy-

by nawet mogli je dosłyszeć, nie zrozumieliby z pewnością, gdyż Schwind mówił prędko i po francusku. Oba wiali się jednak, aby w przystępie rozpaczy nie skoczył z pokładu w przepaść i pod tym względem uspokajała ich obecność mniemanej żony.

W tem na progu kajuty komendanta ukazał się Shermon.

— Nie można dalej jechać — szepnął pocichu przywódcy.

— Czemu? — rzucił tamten, starając się nie okazać pomieszania.

— Nie wiem czemu, ale dźwignie nie chcą działać.

Przywódcą w milczeniu poszedł za nim do kajuty.

— W dół i w górę idzie doskonale, ale naprzód ani rusz!

— Może pan używasz złych dźwigni?

— Broń Boże. Proszę samemu sprawdzić. O, teraz idziemy do góry... teraz na dół... a to są dźwignie do jazdy naprzód i do sterowania, i... nic!

— Cóż teraz będzie?

— Trzeba się jego spytać.

Przywódcą wybuchnął gorzkim śmiechem.

— Masz go pan za idyotę?

— Trudna rada. Wiatru użyć nie możemy, bo potrzeba nam wschodniego, a jest akurat zachodni. Trzeba spróbować. Nie mamy nic do stracenia.

Przywódcą, acz z niechęcią, przystąpił znów do Atyli i uchylił kapelusza.

— Aparat nie funkcjonuje. Możeby pan zechciał udzielić nam wskazówek, inaczej bowiem nic się nie zyska...

Atyla potrzebował całej siły woli, aby nie zdradzić dzikiej radości, jaka w nim wybuchła. Już od pewnej chwili miarkował po nieregularnych ruchach statku, że nie umieją się z nim obchodzić. Jeżeli teraz jeszcze istotnie zaszła jakaś komplikacja, to już szczęście prawdziwe.

tencji Sejmu, lecz Rady państwa. Co zaś do wymagań, postawionego przez tego posła, aby każda narodowość zaspakajala swe potrzeby ze swych dochodów, to niechby obliczył podatki obu narodowości i wydatki na każdą, a przekonałby się, że ten stosunek wypada na niekorzyść Polaków, bo dziś nie robimy różnicy narodowościowej przy naszych wydatkach.

Zarzucają nam dalej — mówi — że postęp na polu rolniczym, przemysłu i szkolnictwa za powolny, żeśmy nie tak silnie szli naprzód, jak wymagały potrzeby. Trudno wprawdzie rozstrzygnąć, czy postęp jest poniżej granicy możliwości w danych warunkach, trzeba jednak wziąć pod uwagę, z czem zaczęliśmy gospodarstwo przed 40 laty. Przez dziesiątki lat spłacałiśmy tylko długi, dopiero w r. 1910 kończy się ta epoka. Dziś finanse są już na uregulowaniu i śmieiej będziemy mogli iść naprzód.

Trzeci zarzut, to, że nie skończyliśmy rozdziału między obszarem dworskim a gminą. Przyznaję, że rozdział ten był nieszczęśliwym. Kto go jednak zrobił? Biurokracja austriacka. Ona w czasie przedkonstytucyjnym ten rozdział przeprowadziła, a jeżeli w r. 1865 Sejm uchwalił ten rozdział, że rząd ówczesny stanowczo się tego domagał, pod groźbą niesankcjonowania ustawy; a posłowie, co to uchwalali, kierowali się też tem, że włościanie wówczas tego połączenia nie chcieli. Z grona posłów mniejszości, którzy do tego rozdziału dopuścić nie chcieli, wyrosło stronnictwo mowcy. Zarzuty, robione dziś szlachcie przez posłów ludowych, że nie przeprowadziła wówczas tego połączenia przeciw chłopom, uważa za wyższą niesprawiedliwość historyczną. Wykazuje dalej, że rząd tak pojął ten rozdział dworu od gminy, iż nie chciał, aby obszar dworski był czemkolwiek z gminą związany, jak prestacyami na drogi, szkoły. Cała zaś 40-letnia praca Sejmu jest niczem innym, jak kruszeniem rozdziału między obszarem dworskim a wsią. Po uchwaleniu ustaw szkolnej, drogowej i łowieckiej, czas już i tę ostatnią kwestyę rozwiązać. Posłowie ludowi dziś wprawdzie żądają już sami połączenia, ale tylko jednostronnie, aby dwory ponosiły ciężary. Ale na anarchię, jaka dotąd panuje w gospodarce gminnej, dwory ani centa nie dadzą. Taka reforma, to żadna reforma.

Była tu mowa o rządach chłopskich; niech chłopci tam na dole, w gminie, pokażą zdolność do rządzenia, wtedy i wpływ ich na gospodarkę kraju wzrośnie. Ale tam anarchia, dobra gminne marnieją; w takich warunkach nie możemy poddać się wyłącznie rządowi chłopskim.

Mowca cieszy się, że chłop się dźwiga, rozumie, że okazuje chęć wyemancypowania się politycznie, ale może być tylko jednym z czynników politycznego życia, nie zaś jedynym, jak wmawiają weń agitatorzy. Musi on usunąć bałamucących go agitatorów.

Mowca kończy stwierdzeniem, że cały ten dalszy rozwój jest w ścisłym związku ze sprawą reformy wyborczej. Reformy tej pragnie prawica tak dlatęgo, aby dopuścić do udziału w życiu publicznym tych warstw, które dotychczas udziału w niem nie brały, jako też i dlatęgo, aby następnemu Sejmowi nie pozostawiać spuścizny, któraby go oderwała od tego właśnie wielkiego zadania, jakie go czeka, a którem jest reforma gminna i administracyjna. (Huczne oklaski).

Mowcy generalni.

Do głosu w generalnej dyskusji budżetowej zapisani byli jeszcze: przeciw: pp. Korol, Huryk, Barabas, Staruch, ks. Bohaczewski, ks. Efficowicz, Kuryłowicz, Hanczakowski; za: Sare, Fedorowicz, Maryewski, Kozłowski, Czajkowski, Rutowski, Tomaszewski, Michałowski, Staniszewski, Merunowicz, Tarnawski, Wurst, Mais, Löwenstein, Męciński, Stadnicki, Urbański, Trzeciński.

Wobec tego przyjęto wniosek zamknięcia dyskusji. Marszałek zarządził wybór mowców generalnych. Mowcy zapisani przeciw prowizoryum budżetowemu wybrali pos. Korola, za pos. Rutowskiego.

Pos. Korol w dłuższej mowie położył głównie nacisk na to, że Polacy powinni zrezygnować z panowania na ruskiej ziemi i z tego, aby Galicya miała zawsze polski charakter. Powinni podzielić się rządami kraju z Rusinami, a za to oni zduszają ruch radykalny, który w tej „krzywdzie“ narodu ruskiego znajduje grunt. Szerzący się ruch radykalny mowca uważa za groźne niebezpieczeństwo dla obu narodowości, prowadzi on do katastrofy.

Dla mnie — mówi — doktryny radykalizmu są wprost straszliwe, dla każdego miłującego swój naród jest obowiązkiem radykalizm niszczyć, jako straszego wroga. Trzeba więc temu wrogowi zajrzeć w oczy, usunąć grunt, przyczyny.

A sposób? Dajcie nam tyle mandatów, ile chcemy, a wtedy radykalizm nie będzie miał z czego żyć, sam z siebie zamrze.

Reforma wyborcza się opóźnia, mówił w końcu, bo targi się nie skończyły. Któż się targuje? Konserwatyści z demokratami o podział władzy i wpływów w Sejmie, ale jedni i drudzy są zgodni w tem, żeby utrzymać polski stan posiadania, Rusinom rzucić okruciny. Nie widzimy zmiany w waszej polityce wobec nas i głosować będziemy przeciw budżetowi.

Po tej mowie p. marszałek przerwał dalszą dyskusję budżetową i podał do załatwienia sprawę wielkiego Krakowa, która z powodu nieobecności referenta poprzednio odłożoną została.

Przedłożoną sprawozdaniem Wydziału kraj. ustawę o połączeniu sąsiednich gmin z Krakowem bez dyskusji przekazano komisji gminnej.

Na tem o g. 2 odroczone posiedzenie do g. 8 wieczór.

Posiedzenie wieczorne.

Marszałek otwiera posiedzenie o g. 8:15 wieczór. Głos zabiera p. dr. Rutowski. Mowca stwierdza, iż teraz po raz pierwszy od długiego czasu padły słowa ze strony mniejszości, w których nie było podziału na my i wy, natomiast zaakcentowana wspólność celów. Mowca przygotowany jest na niespodzianki i zawody, lecz wita ten objaw z zadowoleniem. Przypomina, iż dawniej słyszeliśmy tylko hasła i borby na żywot i śmierć, odwoływanie się w swych sprawach nie do nas, lecz gdzieś poza nas daleko, i zdania, że się bez nas można obejść. Słowa o wspólności padły. Czekamy na czyny.

Przechodząc do chwili obecnej, mowca wspomina, iż padły słowa niedawno, jakoby trzeba teraz zapalić gromnice. Mowca sądzi, iż jesteśmy w przededniu odrodzenia, nastrój więc pogrzebowy jest nie na miejscu. Wobec ważności chwili mowca nie będzie długo zatrzymywał się nad budżetem. Budżet, deficyt, który niepokoi wielu, jest tylko dowodem, że zaczęliśmy rozumieć niektóre zadania i zdobywać się na ofiary dla nich, pesymizm więc i na tem polu jest nieuzasadniony.

Spoglądając na 40-letni okres naszego życia autonomicznego, trzeba stwierdzić, iż nie wyzyskaliśmy wprawdzie wszystkiego, co mogliśmy, jednak stan nasz obecny nie jest wcale rozkładem, lecz postępowaniem, daliśmy dowód żywotności. Mowca przytacza przykłady rozwoju i podkreśla, że rozlegający się obecnie butnie głos rolnika, chłopca, jest właśnie dowodem tej żywotności, nie zaś gangreny.

Na niejednym polu tempo pracy naszej było niedostateczne i wskutek tego mamy to niezadowolenie. Zaniedbań mamy bardzo wiele, i to pomimo skąpości autonomii. Ziemiańkowski mawiał, iż mając w ręku organizację społeczną i wychowanie ludu, nie potrzebujemy niczego się obawiać. Lecz właśnie na tem polu zaniedbania są wielkie. W sprawach szkolnictwa wahałiśmy się w czynach, skąpiłiśmy w wydatkach. Druga wielka sprawa reformy gminnej z naszej winy zagmatwała się i doprowadziła do obecnych smutnych stosunków, do rozdziału tego, co powinno być jednością, bo z wspólnego pnia powstało.

Zarzucało inicytorom reformy, iż „stawiają dwór na wydmuchu“ i doprowadzono do tego, iż obecnie stoi rzeczywiście „na wydmuchu“. Zaniedbanie wielkiego dzieła reformy gminnej jest powodem rozbitcia narodu, jest powodem tego, że nam jako narodowi tak trudno zdobyć się na czyn jednolity.

Tem zaniedbaniem pomagaliśmy obcym wpływom, dążącym do naszego rozbitcia i rozłamu. Naprawienie złego zostawiamy jako spuściznę przyszłemu Sejmowi.

Zaniedbań jest wiele, przypomnieć należy tylko powolność, z jaką przebiło sobie drogę hasło uprzemysłowienia kraju lub poparcie asocjacji, kas Reiffeisena, zgubne stanowisko w stosunku do parcelacji itd.

Zamykając więc 40-letni okres naszej pracy, musimy sobie powiedzieć, że pomimo postępu, zaniedbaliśmy wiele, mamy grzechy, za które obecna generacja odpowiadać musi. Szczególnie ucierpiały miasta, gdyż jeżeli się co robiło, to w interesie wsi i wieśniaków, miasta zaś zupełnie zapomniano.

W ostatnich zaledwie latach nastąpił nieznaczny zwrot ku lepszemu pod tym względem, co zresztą jest naturalne w czasie przejściowym od stosunków feudalnych, kiedy stan średni przychodzi do znaczenia.

Jesteśmy na przełomie. Czujemy, że zanosi się na przewrót duży, czujemy chwilę dziejową. Tak jest, panowie, obudziły się siły, alfabet, czytanka i nie wszystkim miła gazetka zrobiły swoje; masa się obudziła i żąda otwarcia wrót dla siebie. Jeżeli zaś masa spotka generację maluczkich, jeżeli większość nie zrozumie chwili, to popelni rodzaj samobójstwa. Sejm obecny nie powinien mówić o swej śmierci i gromnicach, lecz przejąć się zrozumieniem ducha czasu i dać poznać to masom; reforma tak powinna być przeprowadzona, żeby ogół uznał, iż to, co dano, nie dano pod naporem, lecz otwartym sercem, że staje się to w wykonaniu szerszej myśli i planów społecznych. Mowca ma nadzieję, że Sejm zamknie jednak swą kadencję wielkim, godnym chwili aktem. Przestrzega przed połowicznością, aby ustał zamęt w duszach i zakończyła się walka. Pod tym tylko warunkiem stworzymy unię pracy organicznej, która doprowadzić nas jedynie może do wielkich celów. Wtedy zamknięcie sesji nie będzie aktem pogrzebowym, lecz jutrznią przyszłości.

Przemówienie dr. Rutowskiego zakończyło ogólną dyskusję nad prowizoryum budżetowem, pozostało tylko przemówienie referenta budżetu. Przed udzieleniem mu głosu, marszałek daje głos posłom, mającym wnieść sprostowania faktyczne.

Zabiera więc głos p. Skołyśzewski, ks. Bohaczewski, p. Stapiński, który utrzymuje wbrew komunikatowi namiestnika, że niejaki Jankowski nie jest kawalerem, lecz ma żonę imieniem Sabinę, p. Tomaszewski, oraz p. Cieński, prostując twierdzenie posła Stapińskiego, jakoby zaprzepaścił sprawę wypowiedzenia się Sejmowi w kwestyi ucisku Polaków pod zaborem pruskim, zainicyowaną przez p. Stapińskiego. P. Cieński stwierdza, iż sprawę tę, jako wymagającą zwolnienia Koła sejmowego, oddał prezesowi eks. Abrahamowiczowi.

P. Abrahamowicz podnosi, iż zapytał p. Stapińskiego, czy uważa się za członka Koła sejmowego, czy żąda zwolnienia Koła; na twierdzące odpowiedzi p. Stapińskiego odrzekł, iż w takim razie powinien wnieść na ręce prezesa podanie, opatrzone 15 podpisami posłów. Podania takiego p. Stapiński nie wniósł, a więc Koło zwolane nie zostało. Podczas wyjaśnień p. Abrahamowicza p. Stapiński wykrzykuje: „z dumie

bierze, jak można tak kłamać, mając się w włosy!“

Po sprostowaniach faktycznych, zabrał głos sprawozdawca budżetu p. Skalkowski i w dłuższym przemówieniu odparł zarzuty, stawiane działalności Sejmu i władz krajowych przez opozycję szczególnie teraz, przy zamknięciu 20-letniego okresu czynności tych autonomicznych instytucji.

Na tem dyskusję ogólną zakończono.

Przed przystąpieniem do dyskusji szczegółowej p. marszałek ze stenogramem w ręku stwierdza, iż podczas sprostowań faktycznych z ust p. Stapińskiego padło wyrażenie obraźliwe, które na razie uszło uwagi marszałka. P. marszałek wyraża ubolewanie z powodu tego, iż takie wyrażenie mogło w tej izbie paść i przywołuje posła Stapińskiego do porządku.

Do dyskusji szczegółowej

nie zgłosił się żaden mowca, wobec tego przystąpiono do głosowania i przyjęto wnioski komisji w sprawie prowizoryum budżetowego przeciw głosom Rusinów i ludowców.

Następny punkt porządku dziennego marszałek chwilowo usuwa i przystępuje do najbliższego z kolei punktu, mianowicie sprawy petycji powiatu cieszanowskiego o budowę kolei lokalnej z Cieszanowa do Lubaczowa. Komisja proponuje oddać tę sprawę do zbadania Wydziałowi krajowemu, co też bez dyskusji przyjęto.

Wyniki wyborów członków i ich zastępców do krajowej komisji powszechnego podatku zarobkowego i komisji apelacyjnej do podatku osobisto-dochodowego, które teraz nastąpiły, podamy ze względu na późno ukończone skrutynium w numerze popołudniowym.

Budowę dwóch budynków mieszkalnych w kraj. szkole rzemiosł w zakładzie dla sierót w Drohowyżu załatwiono zgodnie z wnioskami Wydziału kraj., t. j. Sejm uchwalił upoważnić Wydz. kraj. do pokrycia połowy kosztów tej budowy i upoważnił Wydział do zaciągnięcia w tym celu pożyczki w 4 prc. obligacjach komunalnych Banku kraj. IV emisji w kwocie 40.000 k. spłacalnej w ciągu 22 lat, oraz do wstawiania corocznie do budżetu odpowiedniej kwoty na umorzenie tej pożyczki.

Projekt ustawy krajowej w sprawie

uwolnienia budowli na terenie fortyfikacyjnym Krakowa od dodatków do podatku

uchwalono bez dyskusji w drugim i trzecim czytaniu zgodnie z propozycją Wydziału krajowego, t. zn., że budowle, które zostaną nowo wybudowane na gruntach obszaru pofortyfikacyjnego, nabytych w dniu 26 czerwca b. r. przez gminę Krakowa od skarbu państwa, będą — na wypadek, jeżeli przyznanem będzie ustawą państwową wyjątkowo przedłużone uwolnienie od podatku domowo-czynszowego — na czas tego uwolnienia, określonego ustawą państwową, uwolnione także od dodatków krajowych i gminnych do tego podatku.

Uwolnienie przysługuje tylko takim budowiom, które w czasie obowiązywania ustawy państwowej zostaną rozpoczęte i ukończone.

Zmiana ustawy wodociągowej m. Krakowa.

Zgodnie z wnioskiem komisji gminnej uchwalono w drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy krajowej, proponowany przez Wydział kraj., tyczący się zmian niektórych postanowień ustawy wodociągowej m. Krakowa z dn. 12 sierpnia 1899. Zmianie uległy mianowicie §§ 7 i 9 tej ustawy i będą obecnie opiewać:

§ 7. Za zużycie wody: a) do celów gospodarstwa domowego, t. j. do picia, gotowania, prania, czyszczenia, kąpieli i t. p., przewyższające 50 litrów na głowę mieszkańca i dobę; b) na cele przemysłowe, jak do fabryk, zajazdów, hoteli, łaźni, kawiarni, zakładów dorożkarskich i t. p.; c) na cele zbytkowe, jak do ogrodów, wodotrysków, do pojenia koni pojazdowych i zbytkowych i t. p.; wreszcie d) za używanie wody w tych budynkach, do których § 6 się nie stosuje, jak n. p. w budynkach rządowych, krajowych, dworcach kolejowych i t. p., może gmina miasta Krakowa pobierać opłaty według wydać się mającej taryfy.

§ 9. Podatek gminny (§ 6) i opłaty za używanie wody (§ 7) ponosić mają lokatorowie, względnie używający wody. Za podatek gminny, tudzież za opłaty za wodę użytą w gospodarstwie domowym ponad przepisaną ilość 50 litrów na głowę mieszkańca i dobę (§ 7 a) odpowiadają gminie bezpośrednio właściciele realności z prawem regresu do swych lokatorów. Opłaty za używanie wody na cele wymienione w § 7 b), c), d) ściągane będą wprost od tych, na których żądanie lub zgłoszenie zakład wodociągowy miejski wody lub urządzeń wodociągowych dostarcza.

Następnie załatwiono 12 pomniejszych wniosków komisji: gminnej, szkolnej, prawniczej bez dyskusji i zakończono dyskusję o soli. Uchwały te podamy w numerze następnym, jak również wnioski nagłe o zapomogi kilku gminom.

O g. 12 marszałek zamknął posiedzenie, naznaczący następne na dziś o godz. 10 rano.

Na porządku dziennym, prócz pomniejszych spraw, regulamin sejmowy i ustawa o robotnikach rolnych i sezonowych.

Ochrona kozic w Tatrach.

W sprawie nowej ustawy łowieckiej.

W zamęcie waśni stronnicych przedostało się do nowej ustawy łowieckiej postanowienie, którego znaczenia — zdaje się — nikt z posłów sobie nie uświadomił.

Oto nowa ustawa łowiecka pozwala bić kozicę w Tatrach. Czy wogóle zdawał sobie Sejm sprawę z tego, co tak lekko uchwalił? Zdaje mi się, że nie. Ten sam Sejm, który niespełna 40 lat temu na posiedzeniu d. 5 października 1868 r. uchwalił ustawę o ochronie kozic i świstaków w Tatrach.

Czyż znalazł się ktoś, aby przypomnieć, ile trudów i wysiłków trzeba było wówczas, żeby Sejm sprawę tę podniósł?

A ustawa ta, sankcjonowana następnie przez cesarza, opiewa:

Ustawa z dnia 19 lipca 1869 r. względem zakazu łapania, wytępienia i sprzedawania zwierząt alpejskich, właściwych Tatom, świstaka i kozicy, obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskim.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mezo Król. Galicyi i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskim rozporządza, co następuje:

§. 1. Zakazuje się polowania na zwierzęta alpejskie, świstaka i kozicy, właściwe Tatom lub łapania takich. Również zakazuje się sprzedaż tych zwierząt, jakoteż i sadia świstaczego.

§. 2. Przekroczenie tego zakazu ma być karane grzywną od 5 zł. do 100 zł. w. a., a w razie niemożności uiszczenia kary aresztem od jednego do dwudziestu dni. Przyłapanie zwierzęta, czy to żywe, czy zabite, mają być odebrane, a żywe puszczone na wolność.

§. 3. Dochodzenie i karanie tego przekroczenia będzie należeć do starostw powiatowych, a w drugiej i ostatniej instancji do namiestnictwa.

§. 4. Kary pieniężne wpływać będą do funduszu kultury krajowej.

§. 5. Na zwierzchności gminne, c. k. żandarmerji, zaprzysiężoną straż leśną i na wszystkie inne straż publiczne wkłada się obowiązek czuwania nad przestrzeganiem niniejszego zakazu.

§. 6. Wykonanie niniejszej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

W Laxenburgu, d. 19 lipca 1869 r.

Franciszek Józef w. r.

Giskra w. r.

* * *

Przypomnijmy czasy, poprzedzające uchwalenie ustawy powyższej.

Najznakomitsi przyrodnicy i obywatele ówczesni zajęli się ochroną kozic i świstaków w Tatrach.

Profesor zoologii w uniwersytecie Jagiellońskim Maksymilian Nowicki i dr. Eugeniusz Janota podnoszą niebezpieczeństwo, jakie grozi istnieniu owych zwierząt tatrzańskich. Miały one uleść barbarzyństwu ludzkiemu tak samo, jak bobry, żubry i losie.

Nowicki i Janota, poparci przez komisję fizyograficzną Towarzystwa naukowego krakowskiego (czyli następnej Akademii umiejętności), nie szczędzą trudów, aby sprawę doprowadzić do ostatecznego rozwiązania ustawowego. Począwszy od r. 1864, nawołują ustnie i pisemnie do podjęcia myśli ocnrony kozic i świstaków w Tatrach.

Była to praca żmudna, bo dla wyrobienia opinii przychylniej w kraju, trzeba było zjednywać sobie instytucje centralne. I tak Nowicki w r. 1865 przemawia na posiedzeniu c. k. Towarzystwa zoologiczno-botanicznego w Wiedniu w tej sprawie i otrzymuje przyrzeczenie chętnego pośredniczenia.

Trzeba było działać w porozumieniu z duchowieństwem na Podhalu, a ku temu miało dopomóc „Upomnienie Zakopianów i innych Podhalań”, wydane w broszurce, którą też starał się Nowicki i Janota rozpowszechnić z pomocą c. k. urzędu powiatowego w Nowym Targu przez wójtów gmin powiatu nowotarskiego.

Usiłowania te o tyle skutkowały, o ile czynnik proszone były dla sprawy usposobione przychylnie. — Albowiem ustawy właściwej na to nie było.

Celem wyrobienia opinii w społeczeństwie, napisał prof. Nowicki dwie monografie: O świstaku (w T. XXXIII Rocznika c. k. Tow. nauk. krak. 1865) i Kozica (w Przeglądzie Polskim 1868). Prace te następnie wyszły w osobnych dziełkach, pierwsze nakładem Kazimierza hr. Wodzickiego, drugie Stanisława hr. Tarnowskiego.

Opinia istotnie się wyrobiła, bo w końcu w roku 1868 uchwalił Sejm ustawę, przytoczoną powyżej.

Przypatrzmy się teraz, co mogło skłonić obecnych twórców projektu nowej ustawy łowieckiej do obalenia zakazu niszczenia kozic w Tatrach. Powtarzam dla ścisłości k o z i c, bo świstaki wspaniałomyślnie ocalono od zagłady.

Czyżby ilość kozic tak wzrosła, że aż zagrażała niebezpieczeństwem napadu na siedziby ludzkie w Tatrach? Żart na bok. Ale co w końcu skłoniło twórców projektu do tego?

Nic a nic, tylko prosta lekkomyślność. Towarzystwo łowieckie od dawna ma ochotę na polowania w Tatrach. Za godło przecież wzięło sobie kozicę.

Kozicy tej jednak bić nie wolno.

Więc zupełnie bez powodu, bo chyba nie ze względu na „korzyści ekonomiczne” z polowania na ko-

zice, których ostatecznie jest nie wiele i nie przedstawiają większej wartości materialnej.

Dla zabawki, dla sportu postanowiono śmierć kozicy. Nie dostało się to świstakom, bo na nie się nie poluje, tylko wygrzebuja je górale na wiosnę, pogrążone w śnie zimowym i używają na sporządzanie leku zabo-

bonnego. Jakiby wpływ miało wydanie pozwolenia ustawowego na wybijanie kozic w Tatrach, nie trudno przewidzieć. Zwierzęta, będące ozdobą Tatr, pociechą dla oczu podróżników, zwiedzających najwyższe szczyty, znikną niebawem doszczętnie. Mówię tu o Tatrach polskich, bo te nas obchodzą i w tych możemy coś działać.

Rząd rosyjski, chroniąc żubry w Puszczy Białowiejskiej, okazał się przychylniejszym dla szczątków fauny polskiej — niż Sejm galicyjski. — Oto fakt.

Bo zważyć trzeba, że warunki życia kozic w Tatrach są bardzo trudne i tylko bezwzględna ochrona może zachować ich istnienie.

I tak: we wszystkich dolinach, prawie do samych kończyn górnych podchodzi bydło, owce — i ludzie. Następnie stosunkowo niewielka rozległość Tatr, wąskość dolin, nieznaczna przestrzeń dzielących doliny grani górskich — sprawia, że przy użyciu nagonki wybić można z łatwością wszystkie kozice, żyjące w pewnym obszarze.

Dalej niekorzystne warunki meteorologiczne sprawiają, że po ciężkich zimach, jak dowodem ubiegła, ginie mnóstwo kozic wskutek albo mrozu, albo zawiei śnieżnych, albo też obsuwania się lawin, a potem na wiosnę zwalin skalnych.

I to biedactwo, co potem zostanie, wystawione jeszcze na ciężkie zapasy z orłem, rysiem, niedźwiedziem nawet — a także z klusownikami, — ma teraz ustawowo ginąć z rąk myśliwych dla zabawki.

Doprawdy gorzka ironia!

Na to starał się Sejm z r. 1868 o ustawę chroniącą kozicę, aby ją potem pogrzebać w r. 1907.

Wydaje mi się, że jeszcze czas na to, aby przy trzecim czytaniu nowej ustawy łowieckiej, usunąć ustęp o polowaniu na kozicę, który przynosić może tylko wstyd obecnemu składowi tego samego Sejmu, uchwalającego w czasach tak odmiennych ustawę wręcz inną od tej, którą się zapisał chwalebnie w dziejach kultury ogólnej narodowej.

Dr. STANISŁAW ELJASZ RADZIKOWSKI.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Ministerstwo sprawiedliwości orzekło zgodnie z Izbą radną krakowskiego sądu wyższego, że Wanda Dobrodzicka nie będzie jako poddana austriacka wydana władzom rosyjskim z powodu spełnienia zamachu na generał-gubernatora Skallona. Natomiast słyca, że Dobrodzickiej wytoczone będzie śledztwo o zbrodnie usiłowanego morderstwa na osobie generał-gubernatora Skallona.

Kraków. (Tel. pryw.) W procesie o stemple pruskie przesłuchano wczoraj dalszych trzech oskarżonych: Reinholda, Obstfelda i Goldstoffs. Dziś dalsze przesłuchanie obwinionych.

Kraków. (Tel. pryw.) Izba handlowo-przemysłowa. Prezydent złożył sprawę z czynności prezydium podczas wakacji. Poseł Zieleniewski, jako członek państwowej rady przemysłowej, przedłożył główne postanowienia wypracowanego przez tę radę dla rządu regulaminu dla władz przy oddawaniu dostaw i robót publicznych. Projektowany regulamin ma służyć jako substrat do wydania w drodze rządowego rozporządzenia zasad, któreby obowiązywały w całym państwie.

Izba oświadczyła się następnie za tem, aby w projektowanej nowej ustawie państwowej nie ograniczono nocnej pracy kobiet w handlu; dalej za tem, aby handel piwa w zamkniętych flaszkach we Lwowie i Krakowie był przemysłem wolnym.

Kraków. (Tel. pryw.) Krakowskie Tow. dobroczynności na osobnym uroczystym posiedzeniu pod przewodnictwem prezesa Henryka Szwarca uchwaliło uczcić pamięć swej protektorki śp. Adamowej Potockiej w następujący sposób: Wmurować w kaplicy zakładowej tablicę pamiątkową na cześć pamięci zmarłej i zawiesić jej portret w sali posiedzeń rady towarzystwa między portretami największych dobrodziejów towarzystwa.

Rekonstrukcja gabinetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Budapeszteński korespondent „Die Zeit” otrzymał od pewnego miarodajnego członka gabinetu austriackiego wiadomość, że bezpośrednio po powrocie do Wiednia prezydenta ministrów nastąpi rekonstrukcja gabinetu i jest możliwym, że zmiana osobistości na kilku stanowiskach ministeryalnych odbędzie się jeszcze przed otwarciem parlamentu lub najpóźniej w kilka dni potem.

Uгода.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsza audyencya hr. Andrassego u cesarza dotyczyła wyłącznie gwarancyj konstytucyjnych. Monarcha udzielił sankcji przedwstępnej dla tej ustawy. Zawarcie ugody stoi w pewnej zależności od korzystnego załatwienia tego przedłożenia, korona bowiem chciałaby tem samem zapewnić parlamentarne załatwienie ugody.

W kilka minut po hr. Andrassym zjawil się na audyencyi u monarchy arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Wymuszanie okupu przez „poste restante”.

Warszawa. (Tel. pryw.) W ostatnim czasie wiele fabryk i sklepów otrzymuje listy bezimiennie z żądaniem pieniędzy „poste restante” pod groźbą śmierci. Dwie firmy zawiadomiły policję, która aresztowała na poczcie pewnego buchaltera, pragnącego odebrać pieniężne listy.

Z zamętu.

Baku. (TBK.) Większa część strajkujących w kopalni nafty Bibi-Ejbat powróciła do pracy.

Homel. (Pet. Ag.) Na stacyi Dobrusz kolei polskich próbowano zrabować pociąg, którym wieziono wpływy dzienne. Zamach udaremniiono. Jednego z napastników zabito, trzech aresztowano.

Kijów. (Tel. pryw.) Na przedmieściu Żulawce wykryto drukarnię wojskowej organizacji bojowej partji socjalno-rewolucyjnej; znaleziono dwie kaszty, kilka pułdów czcionek i proklamacye. Aresztowano 2 osoby.

Radom. (Tel. pryw.) Redaktorke dziennika postępowo-demokratycznego „Nowin Radomskich” Antoninę Szczepaniakową skazano na 2 miesiące więzienia lub 300 rubli grzywny.

Bachmut. (Tel. pryw.) W pobliżu wsi Żeleznaja napadło trzech uzbrojonych w rewolwery ludzi na płatnika ziemskiego i zabrało mu 4.000 rubli.

Żydzi na politechnice.

Kijów. (Tel. pryw.) Tutejszy gen. gubernator zawiadomił rektorat politechniki, że z rozkazu Stołypina należy usunąć 100 studentów żydów, przyjętych ponad normę. Z politechniki odpowiedziano odmownie.

Zamek królewski w Poznaniu.

Poznań. (Tel. pryw.) Tutejsze dzienniki niemieckie dowiadują się z Berlina, że na zamku królewskim w Poznaniu, który ukończony będzie za 2 lata, zamieszka następcą tronu i zostanie dowódcą tutejszego pułku konnych strzelców.

Książę Mirko opozycjonistą.

Raguza. (Tel. wł.) Książę Mirko czarnogórski zgłosił swoją kandydaturę do Skupczyny. Jak mówią, książę jest nastrojony opozycyjnie.

Bomba w pociągu.

Sitten. (Kanton Wallis). (TBK.). Wczoraj po południu wysiadł z pociągu pośpiesznego Lozanna-Medyolan podróżny, który trzymał w rękach bombę, wołając, że znalazł ją pod ławką w wozie III kl. W tej chwili bomba wybuchła, urwała mu ręce, nadto zraniła lekkc konduktora. Natychmiast zarządzono śledztwo. Rannego podróżnego przesłuchano w szpitalu.

Według innej wersji spostrzegł podróżny w wozie pod ławką dymiącą flaszkę, owiniętą w papier. W chwili gdy chciał ją podnieść, nastąpił wybuch.

Polityka i dyplomacya.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Agencja „Sun Press” notuje pogłoskę, że Niemcy dla zaznaczenia swego przyjaznego usposobienia zamierzają przysłać na wody tutejsze 16 okrętów wojennych pod dowództwem księcia Henryka. Przybycie ich przypadnie na chwilę wypłynięcia floty amerykańskiej na Pacyfik.

Berlin. (Tel. wł.) Doniesienie o ustąpieniu hr. Radolina jest bezpodstawne.

Madryt. (Tel. wł.) Potwierdza się wiadomość, że hiszpańska para królewska zjedzie się z niemiecką parą cesarską na zamku Windsorskim.

Sofia. (TBK.). Bułgarska Agencja donosi: Nota austriacko-rosyjska w sprawie „artykułu 3-go” programu z Mürzstegg popartą została przez Niemcy, Anglię, Francję i Włochy.

Wczoraj minister spraw zagranicznych Stanciuw odpowiedział notą następującej treści: „Rząd bułgarski od początku był za zasadą, że nietykalność Macedonii w jej ściśle oznaczonych granicach utrzymana być musi, z wykluczeniem wszelkiego podziału Macedonii według narodowości lub sfery wpływów. Od tych zasad, zgadzających się z artykułem 3 programu z Mürzstegg, rząd bułgarski nigdy nie odstąpi i dlatego interpretacyę tego artykułu, podaną przez mocarstwa, współdziałające w reformie, przyjmuje rząd z zadowoleniem do wiadomości”.

Nota podaje szereg wskazówek, które zdaniem rządu bułgarskiego są ważnym warunkiem pacyfikacyi Macedonii.

Londyn. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą: Sekretarz państwa Taft zawiadomił rząd japoński, że Stany Zjednoczone obstają przy usuwaniu robotników japońskich z Ameryki północnej, równocześnie jednak oświadczył gotowość załatwienia tej kwestyi w osobnej ugodzie.

Paryż. (Tel. wł.) Niderlandzki minister spraw zagranicznych wobec korespondenta „Gil Blas” oświadczył, że odwiedziny cesarza niemieckiego w Holandyi są wyłącznie aktem kurtuazyi.

Hr. Montignoso.

Berlin. (Tel. wł.) Na podsiawie informacji z Florencyi „Lokal-Anzeiger” donosi, że pani Montignoso-Toselli oświadczyła już gotowość odesłania córki na dwór saski, księżniczka Pia Monika zatem wkrótce odwiezioną będzie do dziadków.

Strajki.

Rzym. (TBK.) Robotnicy gazowi w Medyolanie, Genui, Sanpierre i Darina rozpoczęli strajk. Ze strony towarzystw gazowych poczyniono wszelkie zarządzenia celem utrzymania oświetlenia miast.

Ottawa. (TBK.) Znosi się na strajk telegrafistów kolei Kanada-Pacific.

Maroko.

Paryż. (TBK.) Agencja Havasa donosi z Rabatu pod datą 7 b. m. Francuski poseł Regnault był u sultana Abdul Azisa na posłuchaniu w małym pałacu niedaleko miasta. Odpowiadając na przemowę posła, sultan oświadczył, że pragnie przywrócić porządek w państwie i przeprowadzić reformy, przewidziane w akcie z Algeiras.

Madryt. (Tel. wł.) Postanowione przeniesienie posła hiszpańskiego z Liberyi do Rabatu przez prasę uważane jest jako oznaka dysharmonii pomiędzy Francją a Hiszpanią w Maroku. Wycofanie wojsk hiszpańskich z Casablanki nastąpi wkrótce.

Grac. (TBK.) Książę Alfred Liechtenstein umarł wczoraj popołudniu w zamku swym w Hollenegg.

Berlin. (Tel. wł.) Bawił tu wczoraj rosyjski minister skarbu Kokowcew a pobyt jego w Berlinie łączą z usiłowaniami Rosyi podjęcia nowej pożyczki za granicą.

Petersburg. (TBK.) Angielski generał French przybył tu, celem, jak donosi „Nowoje Wremia”, zwiedzenia zakładów wojskowych w Moskwie i Warszawie.

NA MARGINESIE.

W JESIENI.

Tak jakoś smutno, żwawo, na świecie
Wiedną już trawy, krzewy i kwiecie
W jesiennym wicherze, coś jakby płacze...
Precz odleciały ptaki tułacze...

I już przyroda ziemi nie pieści,
Liść pod stopami, suchy szeleści,
A od zarania aż do zarania
Szara mgła smutkiem ziemię ostania.

Czarnych wron stada posępnie kraczą,
Jakby hymn śmierci, życia z rozpaczą...
A nawet rolnik, co u orania,
Smutny, choć rzuca siew zmartwychwstania...

Ranne, wieczorne pogasły zorze —
Smutno mój Boże, tęskno mój Boże!
Do dni wiosennych duch wdycha skrycie —
Smutny, jak smutne nad grobem życie...

JONTEK Z BUGAJA.

Śmiertelny wypadek na dworcu Podzamcze.

Dworzec Podzamcze, ta bolączka naszego miasta, od jakiegoś czasu wskutek wzmoczonego ruchu kolejowego, stał się terenem bardzo częstych wypadków kolejowych, których ofiarą pada życie ludzkie. Niedawno donosiliśmy o śmierci jednego robotnika kolejowego na tym dworcu, gdy oto dziś mamy drugi taki wypadek do zanotowania.

Wczoraj mianowicie o godz. 8:20 wieczorem dostał się między dwa zderzaki wagonu towarowego przesuwać wozów Teodor Harasym, ponosząc śmierć na miejscu. W krytycznym czasie usuwano z toru wagony towarowe. Czynność ta na tem polega, że maszyna potracza stojące wagony, które następnie własną siłą toczą się dalej, dopóki ich nie zatrzymają na właściwym miejscu.

Koło wagonów, które miały być usunięte, stał z jednej strony ś. p. Teodor Harasym i kandydat na przesuważa Michał Dijk, z drugiej zaś strony st. przesuważa Tretiak. W chwili, gdy maszyna z kilku wagonami zbliżała się do stojących wagonów, Harasym, myśląc, że wozy te trzeba sprzągnąć (skuplować), wlaź między wagony i tu niewiadomo czy potknął się, czy też w inny sposób dostał się między zderzaki, które zgniotły mu pierś i spowodowały śmierć natychmiastową. Przesuwacz Tretiak, widząc, jak Harasym wlaź między wozy, krzyknął na niego, że wóz nie trzeba kuplować, było to już niestety zapóźno.

Harasym zmarł, nie wydawszy nawet jęku. Zderzaki zmiażdżyły mu pierś, zgniotły serce a śmierć nastąpiła tak szybko, że nie było nawet zwykłego przy takich wypadkach krwotoku nosem i ustami. Nadto koła wagonu zmiażdżyły mu lewą rękę. Wypadek ten zdarzył się na zwrotnicy przy sygnale wyjazdowym.

Winy wypadku szukać należy także w tem, że miejsce, jakkolwiek przesuwały się tamtędy setki wagonów, nie jest zupełnie oświetlone, tak, że zwrotniczowie i inni robotnicy pracują zupełnie po omacku. Zwracano wprawdzie sferom kompetentnym uwagę na to krytyczne miejsce, dotychczas jednak bez skutku. A trzeba dodać, że na tem samym miejscu przed kilku miesiącami w ten sam sposób zginął inny robotnik a nie uczyniono nic, aby niebezpieczeństwo usunąć.

Wprawdzie robotnikom dają latarki, miał ją i Harasym, ale chcąc skuplować wozy, musiał zostawić ją przed torem, aby mieć wolne ręce i nie mógł nic widzieć, co się koło niego dzieje.

Ś. p. Harasym, 27-letni mężczyzna, od 2 lat zatrudniony na kolei, należał do bardzo porządnego robotnika. Pozostawił żonę, którą niedawno poślubił. Biedna kobiecina na straszną wieść o zgonie męża, wpadła bez tchu na dworzec, nie puszczono jej jednak do zwłok męża, nie chcąc powiększać jej bolesti. Zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 8 październ. b. r.:

Godzina (Czas wowski)	Ciśnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (z 20 p.)	Temperatura	
					Wzrost w cieple	Spadek w chłodzie
7 rano	734.20	13.6	SSW2	0.0	23.0	12.0
2 popoł.	735.10	22.0	SW3			
9 wiecz.	736.00	14.6	S2			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.
Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

Wiedeń. (TBK.) Przepowiednia centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś:

W Galicji wschodniej:
Przeważnie pogodnie, miejscami mgła poranna, słabe wiatry, miernie ciepło, stan pogody utrzymuje się równomiernie nadal.

W Galicji zachodniej:
Zmiennie, pochmurno, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona, mgła poranna.

→ Z liniami telefonicznymi do Wiednia dzieje się znowu nie dobrze. Od kilku dni prawie codziennie rano i wieczorem obie linie są niemożliwe do użytku lub zupełnie przerwane. Pożytek z tych linii zaiste zbyt często staje się zupełnie problematyczny.

→ **Wiadomości osobiste.** Dr. Leon Biliński, gubernator Banku austriacko-węgierskiego, przybył do Lwowa i bierze udział w obradach sejmowych.

→ **Przeniesienie służbowe.** Galic. dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Ludwika Gantera ze Stryja do Krakowa.

→ **Kradzież.** (Wyrok). Michał Szpot, oskarżony o kradzież, popełnioną na szkodę rektora dr. W. Ochenkowskiego, został skazany wyrokiem sędziów przysięgłych na 2 lata ciężkiego więzienia.

→ **Nieudane włamanie do kasy kapitulnej.** Onegdaj wieczorem kilku złodziei dostało się do kancelaryi kapitulnej, mieszczącej się w kamienicy I. 5 ul. Teatralna, gdzie następnie zaopatrzeni w świdry i inne narzędzia, próbowali rozbić kasę wertheimowską. Tajemniczy szmer w kancelaryi zwabił jednak dozorczyńnię domu, która widząc podejrzanych gości, próbowała zamknąć ich w pułapce. Na krzyk dozorczyńni zbiegli się również inni domownicy, złodzieje jednak wymknęli się i zbiegli. Jeden z nich atoli Alojzy Schwarz, notowany złodziej, wybiegając z sieni, potknął się na jakimś przechodniu, upadł i w ten sposób dostał się w ręce przechodniów.

Indagowany przez kom. Łukomskiego nie chciał zdradzić współników. Wtedy komisarz „wziął się na sposób”, a wiedząc, w jakim towarzystwie Schwarz chadza, zagadnął go, że pewnie był tam w towarzystwie Skibińskiego i Derenia.

— A pan komisarz skąd wie? — zapytał zdziwiony Schwarz i myśląc, że ktoś inny go zdradził, wydał swych kolegów Kazim. Skibińskiego i Józefa Derenia. Czwartym współnikiem Markus Löwenhaar sam się złapał, schwytano go bowiem kręcącego się na drugi dzień koło kancelaryi kapitulnej. Złodzieje byłiby się dobrze obłowili, w kasie bowiem było przeszło 5.000 kor. Domownicy poznali ich wszystkich i wczoraj złodziei oddano do sądu karnego.

□ **Stanisławów.** (Kor. wł.) Kto będzie dyrektorem kolei? Sprawa następcy po dyrektorze kolejowym Festenburgu zajmuje żywo umysły zwłaszcza wśród sfer urzędniczych. Wszelkie domysły pod tym względem okazały się płonne, jedynie zdaje się być prawdziwą wiadomością, że dyrektorem zostanie dotychczasowy zastępca p. Gustaw Geyer.

Strajk „belferów”. Od dwóch tygodni trwa w Stanisławowie strajk belferów, którzy postanowili zmusić swych chlebodawców do lepszej płacy i lepszych warunków pracy. Pertraktacje prowadzone między komitetem strajkujących, a chlebodawcami na razie spełzły na niczym.

O defraudacye lasowe. We czwartek rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa na trzy dni rozprawa o znane malwersacye w państwowych lasach nadworniańskich. Oskarżonymi są: Majer Leizor Scherzer, Rosenkranz i Leib Katz, kupcy, państwowi leśniczowie; Zygmunt Kurzweil i T. Chmielewski oraz strażnicy lasowi: Malinowski, Gabel i Maksymczuk. Oskarżonych bronić będą adwokaci: Jurkiewicz, Mandyczewski i Seinfeld. Do rozprawy powołano 32 świadków.

Mianowanie. Katechetą gimnazjalnym w miejsce zmarłego w początku września ś. p. ks. Szcześniego Malarskiego, mianowany został dotychczasowy wikary tut. kolegiaty ks. dr. Franciszek Janicki. Po przeszło miesięcznej pauzie rozpocznie się wreszcie nauka religii w gimnazjum.

Wiadomości giełdowe.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 8 październ. (Tel. wł.)
Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 61.60 do 62.—.
Tendencja: niezmienną.

Cukier. Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72— do 72.25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. ——. Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. ——, w całych wagonach K. —— do ——, beczkami do ——.

Tendencja: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29— do K. 29.50. W beczkach K. —— do ——.

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30.50 do K. 31.—.

Tendencja: spokojna.

Targ nierogaczyny.

Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów
Wiedeń St. Marj.

Wiedeń, 8 października.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 16001 sztuk świń, między temi 7622 galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 110 do 112 h., za galicyjskie młode świny 70 do 112 h. za kilogr. żywej wagi.

Depesze z targu pieniężnego.

Wiedeń, dnia 8 październ. Kursy giełdy wiedeńskiej-Losy a) procentowe: Austriackiego Zakładu kredyt. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 275.—, Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 270.75, Towarzystwa żegluga na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 259.50, Węgierskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 246.—, Pożyczka serbska norm. po 100 fr. 4 pr. 99.—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20.80, Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 454.—, Clary zł. 40 m. k. 154.—, Pożyczka m. Insbrodu 5 zł. 90.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 90.50, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 62.—, Ofen 40 zł. 215.—, Palffy 40 zł. m. konw. 196.—, Czerwonego krzyża austr. tow. 19 zł. 46.50, Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 27.50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40 zł. m. k. 221.—, Pożyczka salcburska po 20 zł. 84.50, Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. 185.—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 490.—.

Berlin, d. 8 październ. Banknoty austriackie 85.20, Spirytus ——.

Paryż, d. 8 październ. Trzy procentowa renta 99.42, mąka 31.70. Usposobienie:

Frankfurt, d. 8 październ. Austr. kred. 204.—, Koleje państwowe 142.50, Disconto 173.90, Laura 227.50, Alpijny ——, Usposobienie:

Wiedeń, d. 9 październ. Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Akcje austr. Zakładu kredytowego 649.50, Akcje węgier. Zakładu kredyt. 766.— Akcje Anglo banku 298.25, Akcje Unionbanku 539.25, Akcje Länderbanku 428.—, Akcje Bankvereinu 535.50, Akcje Boden credit 1024.—, Akcje gal. Banku hipot. 569.—, Akcje kolei państwowych 666.75, Akcje kolei porucniowej 154.50, Akcje Tramway A. ——, B. ——, Akcje kolei Elbethal 430.—, Akcje kolei półn. 5120.—, Akcje kolei czern. 558.—, Akcje Alpijny 610.75, Akcje Rima Muranyi 550.50, Akcje Prag. Tow. żel. 2639.—, Akcje Fabryki broni 470.—, Akcje tur. tyton. 424.75, Akcje galic. karpac. Tow. naft. 559.—, Oblig. węg. ind. 93.45, Renta majowa 96.60, Austr. Renta koronowa 96.65, Węg. Renta koronowa 93.95, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 94.90, 4 proc., listy Banku hip. 95.—, płacono 4/3 proc. listy Banku hipot. 99.45, 5 proc. listy Banku hipotecz. 109.50, 4 proc. listy Banku kraj. 95.—, 4 1/2% listy Banku kraj. 100.30, 4 proc. komunalne obligacje Banku kraj. ——, Obligacje propinacyjne 97.75, 4 pro. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 95.40, 4 pro. pożyczka miasta Lwowa 93.80, Losy tureckie 185.—, Mark. 117.36, Ruble 253.75, Kredyty ——, Alpijny ——, Węgier. kred. ——, Unionbank ——, Koleje. ——, ros. 5 proc. pożyczka 1906 86.60.

Usposobienie: przebieg bez ochoty, zamknięcie silne z powodu Berlina.

Wiedeń. (Tel. wł.) Giełda trzymała się w usposobieniu rezerwowanem i miała słaby przebieg, tylko koleje państwowe były poszukiwane. Akcje Gal. Tow. Karpackiego i Schodnicy osiągnęły wyższy poziom kursów.

Berlin, d. 9 październ. Przy zamknięciu wczorajszym giełdy: Kredyty 204.—, Staatsbahny 142.50, Disconto Comandit 173.50, Berlin. Tow. handl. 157.—, Laura 227.60, Bohumery 206.60, Kolej połudn. wschodnio-pruska ——, Rubel za got. 216.30, Kolej warsz.-wied. 104.80, Kolej m. rza śródziemnego ——, Kolej Meridionalna 131.—, Losy tureckie 144.—, Renta włoska ——, Harpener kopalnia węgla 205.—, Kolej Marienburg-Miawka ——, Konsolidacye ——, Lombardy 30.40, Kolej Henry 126.60, Niemiecki bank narodowy 121.10, Kanada Proffered 162.—, Akcje żegluga hamburskiej 129.90, Kurs warszawski ——, Huta „Donnersmark” 300.—, 3 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1894 71.50, 3/8 proc. renta rosyjska 68.75, 4 proc. renta rosyjska z r. 1902 77.80, 4 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1905 92.75, Rheinische Stahlwerke 173.—, Gelsenkirchen 199.25.

Berlin, d. 9 październ. 4 proc. węgierska renta złota ——, węgierska renta koronowa ——, Austr. akcje, kredytowe 203.90, Staatsbahny 142.50, Lombardy 30.40, Disconto Comandit 173.25, Ruble 216.30.

Tendencja: silna.

Frankfurt, d. 9 październ. Wczorajsza giełda wieczorna: Austriacka renta papierowa ——, Austr. renta srebrna 98.30, Austr. renta złota 98.50, Austr. akcje, kredytowe 204.10, Staatsbahny 142.40, Lombardy 30.40, 4-proc. austr. renta koronowa 96.60.

Tendencja: silna.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 8 październ. Pszenica na kwiecień 1908 r. od 12.36 do 12.37, Pszenica na maj od —— do ——. Pszenica na październik od 11.70 do 11.71. Zyto na kwiecień 1908 r. od 10.80 do 10.81, Zyto na październik od 10.05 do 10.06, Owies na kwiecień 1908 r. od 8.44 do 8.45, Owies na październik od 7.81 do 7.82, Kukurudza na wrzesień 0.— do 0.—, kukurudza na sierpień od 0.— do 0.—, kukurudza na maj 1908 r. od 6.89 do 6.90, Rzepak na maj 1908 0.— do 0.—, Rzepak na wrzesień od 0.00 do 0.00
Pogoda: piękna.